Rok II. Lwów, środa 4. listopada 1908. Nr. 541.

1 cent | **GONIEC POLSKI** | 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Cudzołostwo, uwodzenia, kokoty: — oto jedyny temat sztuk grywanych na naszej scenie, subwencyonowanej przez kraj i miasto.

Kokota w rozmaitych odmianach przoduje „sztukom“ grywanym obecnie u nas w teatrze.

W życiu wre i kipi walka o byt, postają nowe formy życia — na miejsce dawnych potęg wybijają się nowe — a o wszystkiem tem głucho w teatrze miejskim we Lwowie.

Teatr odosabnia się zupełnie od życia i staje się rodzajem szkoły rozpusty.

Erotyzm w najrafinowańszych odcieniach, poważne i komiczne wiarołomstwa, śpiewane i mówione dwuznaczniki, albo nawet jednoznaczniki, stanowią tu kult Wenery i podkasanej muzy i składają się na koloryt obecnych przedstawień teatralnych.

Nie mamy zamiaru obwiniać z tego powodu wyłącznie dyrekcyi teatru.

Dyrektor teatru — to przedsiębiorca, który musi dbać o efekt finansowy i z pewnością dawałby inne „kawałki“, gdyby wiedział, że zgromadzi na nie dosyć wielką liczbę widzów.

Tymczasem jest faktem, „że Czar walca“, Wesoła wdówka, „Dyabeł“, Małgorzatka“ zapełniają teatr po brzegi, podczas gdy pustki świecą na sztukach poważnych.

Ale winy tutaj nie ponosi sama publiczność.

Bo najpierw trzeba pamiętać że do pewnego stopnia teatr ma taką publiczność, jaką sobie wychowa.

Powtóre publiczność, uczęszczająca na przedstawienia poważne, jest wybredna i chodzi na nie tylko wtedy, jeżeli sztuki te są przedstawione i grane należycie.

To stanowi ogromną trudność, i zdaje się nam, że obecna dyrekcya teatru nie ma odwagi puszczać się na takie ogniowe próby.

Inaczej nie rozumiemy, dlaczego z nowości, choćby obcych, wybiera bezwartościowe, byle lekkie.

Przecież „Samson“, Miłość zwycięża“, „Dyabeł“, Małgorzatka“ na zapełnienie kasy również tylko na kilka przedstawień wystarczają — a przez kilka także każda sztuka poważna zapełni teatr.

Z rosyjskiej rewolucyi.



DROGUERYA
Magistra farmacyi
B. HAHNA
WE LWOWIE, UL. GRODECKA L. 87.

Poleca: znakomite artykuły apteczne, perfumy, wodę kolońską o zapachu właściwym, oraz fiołkowym, konwaliowym i bzowym na wagę. Przybory toaletowe, chirurgiczne i t. p. po bajecznie niskich cenach.

808

Spółka Stolarzy Lwowskich
ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

LWÓW, pl. BERNARDYŃSKI 17

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące wykonanej jak najstaranniej i najtaniej.

Wierzymy, że artystom trudniej wypracować poważne role, dyrektor teatru musi większe ponieść ofiary, ale przynajmniej c o ś n a l e ż y przecież zrobić dla subwencyonowanej sceny polskiej.

Na zaduszki grać „Jaś i Małgosia“ — tego eksperymentu, o ile wiemy, nie zrobiła jeszcze dotąd żadna dyrekcya lwowska.

Nawet tradycyonalnych w dzień zaduszny „Dziadów“ żałował nam tego roku obecny dyrektor teatru.

Czy pan Heller uważa całą publiczność lwowską za tak przeczuloną w rozpuście — że zdolna chodzić tylko do tinglów?

Czy godziwa to rzecz, żeby cały jesienny sezon zmarnować graniem pozbawionych wszelkiej literackiej wartości podniecań erotycznych, obliczanych na drażnienie nerwów chorobliwych osobników?

Czy godziwa to rzecz, by na deskach teatru polskiego, jak to się dzieje w „Małgorzatce“ kokota, mianowana honorową prezydentką „Ligi obyczajności“ podawała dla drwin lilię niewinności — staremu rozpustnikowi, by takim tryumfem bezwstydnicy kończyć trzyaktową, pozbawioną sensu i wartości literackiej sztukę i pod takim wrażeniem posyłać widzów do domu.

Jeżeli mi kto odpowie, że takie rzeczy wolno przedstawiać, jeżeli są prawdziwe, to go zapewnię, że żaden malarz nie przedstawi łajna i innych tego rodzaju „prawdziwych“ rzeczy na obrazie i nie będzie się tem lubował.

Odpowiem mu, że są prawdy, które albo nie nadają się do przedstawienia na scenie, albo należy je przedstawiać z odpowiedniego kąta widzenia, bo inaczej dojść może do tego, że nietylko będzie ktoś zaglądał jak w „Małgorzatce“ do pokoju, w którym rozpustnik zamknął się z rozpustnicą, ale zechce któryś dyrektor teatru na scenie przedstawić orgie domu publicznego.

Dziwimy się artystkom, że takie, jak wymienione, role przyjmują.

Nie chcemy wypowiadać kazań, nie patrzymy na życie ponuro, ale są granice we wszystkiem.

A nam się zdaje, że granice te przekroczyła już obecna dyrekcya teatru.

I pytamy: co robi komisya artystyczna, co robi Wydział krajowy?

Najwyższy czas, aby przypomnieli swe istnienie dyrektorowi teatru.

Umiemy także cenić niektóre zalety obecnej dyrekcyi, ale nie można pozwolić, by jedynym współczynnikiem, branym w rachubę, był interes kasowy teatru.

Bo teatr lwowski ma być świątynią sztuki, ale nie podkasanej muzy.

Quo vadis.

Skandal polityczny.

Sensacyą dnia w polityce międzynarodowej jest obecnie kompromitacya, jakiej doznał cesarz Wilhelm skutkiem swej przewrotnej, dwulicowej polityki.

Oto dziennik *Daily Telegraph* ogłosił rozmowę pewnego wybitnego dyplomaty angielskiego z cesarzem niemieckim.

W rozmowie tej **cesarz Wilhelm zapewniał** dyplomatę angielskiego, **że zawsze był przyjacielem Anglii i przytaczał na to dowody. Oto sam osobiście wypracował plan kampanii dla Anglików w Transwaalu**, który to plan po przejrzeniu go przez niemiecki sztab generalny przesłał królowej Wiktoryi. Później, kiedy Rosya zaproponowała Niemcom i Francyi **koalicyę przeciw Anglii** celem zabezpieczenia nietykalności Boerów, **cesarz Wilhelm** za przykładem Francyi propozycyę tę **odrzucił**, o czem nie omieszkał natychmiast zawiadomić ówczesnego księcia Walii — dzisiejszego króla EdwardaVII.Opowiedziawszy to wszystko, cesarz Wilhelm wyraził zdziwienie, jak może Anglia żywić nieufność do Niemiec wobec tych wszystkich dowodów życzliwości i lojalności z jego strony.

Te wynurzenia cesarza Wilhelma odsłoniły w rażących barwach jego perfidyę. Więc mógł on pokryjomu kokietować Anglię, a równocześnie ofiarować się jako przyjaciel Boerów.

Pamiętają przecież wszyscy tę **depeszę gratulacyjną, którą cesarz Wilhelm wysłał do prezydenta Transwaalu** w chwili największego naprężenia stosunków tego państwa z Anglią. „Serdecznie panu gratuluję — pisał cesarz w tej depeszy, — że udało mu się bez odwoływania się do pomocy mocarstw przychylnych, własną siłą obronić spokój wobec napadających na pański kraj obcych (tj. angielskich) zbrojnych oddziałów“.

Tak telegrafował cesarz Wilhelm do Krügera na początku zatargu transwalsko-angielskiego. Kiedy zaś zatarg ten doprowadził ostatecznie do wojny, **cesarz Wilhelm wypracował plan najskuteczniejszego zgnębienia Boerów** i przesłał królowej Wiktoryi do użytku sztabu angielskiego. Ces. Wilhelm chciał widocznie zatrzeć w ten sposób fatalne wrażenie, jakie w Anglii wywołała jego depesza do Krügera. Potem **odmówił przyjęcia** temu samemu **Krügerowi**, któremu tak serdecznie gratulował, kiedy ten licząc na elementarną uczciwość ludzką, przybył do Europy z zamiarem błagania Niemiec o interwencye...

W rewelacyach swoich o losach **koalicyi**, proponowanej przez Rosyę **przeciw Anglii, cesarz Wilhelm okazał także więcej „dobrych“ chęci**, niż dobrej pamięci. Sprawa bowiem miała się nieco inaczej. Oto, kiedy Rosya zaproponowała utworzenie koalicyi Francyi i Niemcom, cesarz Wilhelm oświadczył, że zgodzi się na propozycyę pod warunkiem, iż państwa skoalizowane zagwarantują sobie na pewien przeciąg lat swój stan posiadania w Europie. Chodziło tu o zabezpieczenie Alzacyi i Lotaryngii. O ten warunek Niemiec zamiar Rosyi rozbił się rzeczywiście, ponieważ Delcassé oświadczył kategorycznie, że nikt we Francyi nie mógłby się zgodzić na żądane przez Wilhelma gwarancye.

13)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Dlatego to nacierała tak na Prota o objawienie zdania o feminizmie. Jego zdrowy sąd o rzeczy zdziwił ją niezmiernie.

Powiodła smutnie oczyma po otoczeniu. Widziała towarzystwo ludzi dobrze odżywianych, wychuchanych, wzrosłych w zasadach liberalizmu, którzy mimo wykształcenia i szerokiego zakresu wiedzy, mimo wszystkich zdobyczy nauki stoją dziś na schyłku wieku przed sfinksową zagadką tylu spraw społecznych.... A rozwiązanie na to przyniosła już dawno tajemnica krzyża. Mimowoli żal się jej zrobiło tych ludzi. Tyle w nich energii, siły, przedsiębiorczości, tyle ostatecznie zamiłowania prawdy. Doskonały materyał na to, by każdy z nich był czystej treści człowiekiem. I to wszystko idzie na marne, przepada strawione rozterką z sobą i drugimi. Każdy z nich chce być szczęśliwym, każdy gra na giełdzie życia na sukces — nie pamiętają biedni, że nieszczęście, krzyż i niepowodzenie wchodzą jako część istotna w historyę bogdaj największego sukcesu.... Nawet z czysto ludzkiego stanowiska Napoleon żyłby w pamięci ludzkiej jako zwykły tyran bez bitwy pod Lipskiem i wyspy św. Heleny. Czemże byłby Cezar bez swej tragicznej śmierci z rąk Brutusa, czem Marya Stuart bez łez w oku, świecących jaśniej nad brylanty dyademu.... Nie chcą tego uznać, bo nie wierzą w krzyż i jego tajemnice.

Mimowoli przyszły jej na myśl słowa ks. Bzowskiego, że Golgota pozostanie na wieki przepaścią zgorszenia dla Żydów i głupstwem dla przefilozofowanych Greków, materyalistycznych Rzymian, jakimi są ludzie dzisiejsi. A jednak w tem szaleństwie krzyża najwyższa mądrość Boża i moc. Ale na to trzeba wiary, wiary, a tej sam człowiek w zupełności sobie nie dawa. Rozumiem, że liberalizm obyczajowy nie chce ugiąć kolana przed *Credo*, mówiącem o sądzie, piekle i potępieniu. Ale są między nimi ludzie czyści obyczajowo — czemuż ci wierzyć nie chcą? co staje na drodze między nimi a Bogiem.

Ogarnął ją wielki żal a razem złość i gniew na ducha czasu, zagradzającego tylu ludziom drogę do wiary.

Przy stole tymczasem toczyła się dalej rozmowa niespokojna, skacząca z przedmiotu na przedmiot, która starała się zakryć zamęt pojęć jakąś bezduszną *pointeą*. Jak w bajce, prowadził w niej ślepy kulawego.

Pierwsze skrzypce prowadziła wciąż pani Leonhardt.

— Ostatecznie pozostanie prawdą niezbitą — mówiła kręcąc się na krześle — że współzawodniczenie kobiety z mężczyzną idzie w parze z postępem cywilizacyi. Od kobiety zamkniętej w gineceum, do Amerykanki....

Pani Skierska nie mogła już wytrzymać.

— Mnie się zdaje, że feminizm jak i socyalizm idzie krok w krok za zatratą cywilizacyi moralnej. Tą zaś jest chrześcijaństwo, które daje najlepszą gwarancyę praw wszystkich słabych i przygnębionych, a więc i kobiety.

— Znów dichotomia — przerwał Marburg — ale platoniczna: Physis i Psyche.

— Taka czy owaka, ale prawdziwa. Po wszystkie wieki istniało i istnieć będzie przeciwieństwo ducha i materyi, cywilizacyi zewnętrznej, obliczanej na uprzyjemnienie wegetacyi i zmysłowego rozwoju i cywilizacyi moralnej, objawiającej się w uszlachetnianiu duszy ludzkiej.

Pierwsza bez drugiej nic nie warta. Cóż znaczy, że w Ameryce pędzą pociągi nad dachami domów i przepaściami, kiedy niestety nazbyt często zapadają się mosty i podróżni kark kręcą. Gdyby żył duch chrześcijaństwa w świecie, nie wyzyskiwanoby pracy kobiety, nie byłaby uważana tylko za samicę, małżeństwo straciłoby cechy merkantylne... jako matka i żona szanowałaby się kobieta, by pragnąć czynnego i biernego prawa głosowania i dążyć do ideału amerykańskich *spinters*.

Prot wstał i głośno pocałował ją w rękę: Należy ci się, pani, hołd za te słowa! Co za mądrość, co za mądrość!

Skierska uśmiechnęła się dobrotliwie: A rzeczy to tak proste i jasne!

— Aby więc zakończyć dysputę — zawołał gospodarz, podnosząc kieliszek w górę — piję zdrowie miłości, znoszącej wszystkie waśnie i antagonizmy. Piję na śmierć feminizmu przez miłość.

— Miłość! ha-ha-ha! — zaśmiały się panie chórem — taka to sama obrona praw naszych, jak i dawna kurtoazya.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cye. — W ten sposób ces. Wilhelm ocalił Anglię przed upokorzeniem bolesnem i dotkliwemi stratami, o czem też natychmiast zawiadomił Edwarda, nie dodając jednakowoż, że zamiar Rosyi nie przyszedł do skutku jedynie z powodu zbyt wysokiej ceny, którą monarcha niemiecki postawił.

Bezpośrednio po ogłoszeniu w *Daily Telegraph* rozmowy cesarza Wilhelma z pewnym wybitnym dyplomatą o stosunkach angielsko-niemieckich, przypuszczano, iż nastąpi ze strony niemieckiej zaprzeczenie, które stwierdzi, iż cała rozmowa jest nieprawdziwą. Tak się jednak nie stało. Rozmowę w najdokładniejszem streszczeniu przesłało biuro Wolfa dziennikom, ogłosiła ją także *Nordd. Allg. Ztg.*, a wreszcie *Köln. Ztg.* otrzymała z Berlina informacyę, iż rozmowę tę podał wiernie dziennik londyński. Nie mamy więc do czynienia z apokryfem, ale z widocznie autentycznem przedstawieniem zapatrywań i poglądów cesarza niemieckiego.

Według doniesienia *Figara*, Wilhelm II. czytał sam korektę artykułu i zmienił go w kilku miejscach.

Urzędowa berlińska *Nord. Allg. Zeitung* doniosła, że cesarz Wilhelm otrzymał był od pewnej angielskiej prywatnej osoby manuskrypt artykułu z prośbą o pozwolenie ogłoszenia go. Artykuł ten zawierał szereg rozmów cesarza z rozmaitemi angielskiemi osobistościami, które cesarz odbył w rozmaitych czasach. Zamiar ten miał na celu podać oświadczenia cesarza do wiadomości możliwie największemu kołu angielskich czytelników i przez to służyć sprawie dobrych stosunków między Anglią a Niemcami.

Cesarz polecił ten projekt artykułu przesłać kanclerzowi Rzeszy, który manuskrypt przekazał ministerstwu spraw zagranicznych z poleceniem, by go starannie skontrolowano. Ponieważ w sprawozdaniu ministerstwa spraw zagranicznych nie podniesiono żadnych zarzutów, zgodzono się na opublikowanie.

Jakiż cel mogła mieć obecna niedyskrecya cesarza niemieckiego i ogłoszenie rozmowy z angielskim dyplomatą? Oto nie ulega wątpliwości, że **cesarzowi niemieckiemu chodziło o poróżnienie** Anglii z Francyą i Rosyą: „Oto widzicie, Anglicy, Francya i Rosya, z któremi się przyjaźnicie, chciały zadać wam cios zdradziecki w chwili waszej słabości, ale oto ja, cesarz niemiecki, który z narodem niemieckim tworzę jedność, do tego nie dopuściłem“.

Cesarzowi Wilhelmowi chodziło o to, aby przedstawieniem się za przyjaciela Anglii zmienił wrogie względem Niemców **usposobienie angielskiej opinii publicznej.**

W Anglii przyjęto enuncyacye cesarza Wilhelma wogóle bardzo chłodno.

Zdrowy rozum powiedział opinii publicznej narodu angielskiego, że ze wszystkich wrogów najcięższym jest ten, który walczy nietylko bronią, lecz także fałszem i obłudą. Przyjacielskie zapewnienia cesarza Wilhelma wywołały też w Anglii niesłychanie przykre wrażenie.

Część prasy, a szczególnie organa konserwatywne zbywają ją niechętnie i uszczypliwemi uwagami. Inne dzienniki jak *Times*, *Pall Mall Gazette* i *Westminster Gazette* stwierdzają, iż oświadczenia cesarza nie wpłyną na zmianę angielskiej opinii publicznej względem Niemiec. Ostatni dziennik podnosi, iż „Anglicy, jako ludzie praktyczni nie zajmują się zamiarami cesarza, lecz wzrostem floty niemieckiej, która kiedyś w razie nieprzewidzianego sporu mogłaby być użytą na zniszczenie, gdyby nasza marynarka nie była silniejszą“.

Co więcej, można powiedzieć, że krok cesarza Wilhelma osiągnął wręcz przeciwny skutek, wywołał bowiem wśród Anglików jeszcze większą nieufność i podejrzenia. Świadczy o tem również następujący artykulik zbliżonego do rządu dziennika londyńskiego *Daily Chronicle*:

„Treść oświadczenia cesarza Wilhelma, będzie przychylnie powitaną, ale nawet przyjaźnie usposobieni krytycy zauważą, że interwiew jest charakterystyczny przez to, czego nie zawiera. Komentarz do depeszy Krügera mógłby był usunąć wielkie nieporozumienia. Akcya Niemiec na konferencyi w Hadze wymaga również wyjaśnienia. **Co do kwestyi budowy wielkiej floty dla prawdopodobnej akcyi na Oceanie Spokojnym, to cesarz wie, że jego okręty — o ileby były pozbawione prawa zawijania do portów angielskich, celem zaopatrzenia się w węgiel — nie mogłyby płynąć na Daleki Wschód,** a zwłaszcza nie mogłyby tam bezpiecznie pozostać. Lecz fachowi znawcy marynarki utrzymują, że **nowe okręty, które znacznie powiększyły flotę niemiecką, zbudowane zostały nie do dalekich podróży ku Pacyfikowi“.**

U nas i na świecie.

Reforma wyborcza narodowych demokratów.

Na ostatniem posiedzeniu subkomitetu sejmowej komisyi reformy wyborczej, przedłożył p. Battaglia uchwalony przez stronnictwo narodowo-demokratyczne projekt reformy wyborczej.

Projekt ten zwiększa liczbę wirylistów z 12 na 21, dodając do obecnych wirylistów prezesów większych organizacyj zawodowych, jakoto Izb handlowych, przemysłowych, Izb rękodzielniczych, Towarzystwa rolniczego i gospodarczego. Projekt nie wprowadza kuryi uzupełniającej. **Opiera się on wyłącznie na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego,** na której ma być wybranych 140 posłów w 136 okręgach wyborczych. W części kraju o ludności mieszanej polskiej i ruskiej będą osobne okręgi i ciała wyborcze polskie i ruskie.

Wyborcy w takich mieszanych okręgach będą wpisywani do ciał wyborczych polskich, względnie ruskich, na podstawie poprzedniego zgłoszenia. W braku zgłoszenia władza sama wpisze osoby obrządku grecko-katolickiego, oraz wyznania grecko-oryentalnego na listę wyborców ruskich; osoby wszystkich innych obrządków i wyznań, do ciała wyborczego polskiego. To samo postanowienie będzie stosowane także wtedy, jeżeliby obywatele należący notorycznie do narodowości polskiej, żądali wpisania do ciała wyborczego ruskiego lub też odwrotnie. Ma być 55 okręgów ogólnych w tej części kraju, gdzie ludność jest wyłącznie polska i gdzie wskutek tego nie ma osobnych okręgów i ciał wyborczych polskich i ruskich. W części kraju o mieszanej ludności ma być 50 okręgów polskich, 31 ruskich. Wszystkie okręgi są jednomandatowe z wyjątkiem 4 dwumandatowych, a mianowicie miasto Przemyśl, dalej miasto i powiat sądowy Stanisław i Kołymyja, oraz Tarnopol i szereg gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego. Lwów wybierać ma 9, Kraków 7 posłów w osobnych okręgach. Projekt przyznaje czynne i bierne prawo wyborcze tym kobietom, które je mają obecnie, oraz wszystkim tym, które ukończyły szkołę średnią lub seminaryum nauczycielskie.

Bośniacy u cesarza.

Cesarz przyjął onegdaj w Budapeszcie na zamku deputacyę serbską prawosławnego samoistnego stronnictwa ludowego, złożoną z 18 członków, pod przewodnictwem dra Dymitrijewicza. Dymitrijewicz wygłosił mowę, w której podziękował monarsze za rozszerzenie praw zwierzchności habsburskiego domu i za nadanie konstytucyi. Mowca zapewnił o niezłomnej wierności i przywiązaniu do tronu habsburskiego,

Cesarz odpowiedział następującemi słowy:

Przyjmuję wyrazy pańskiego lojalnego i patryotycznego usposobienia chętnie do wiadomości i zapewniam, że moja ojcowska piecza w zupełnie równej mierze przypadnie w udziale pańskim współwyznawcom, jak i wszystkim mieszkańcom Bośnii i Hercegowiny. Postęp i dobrobyt pańskiej ojczyzny jest celem, do jakiego mój rząd będzie niezmiennie dążył. Zawieź pan swym rodakom moje pozdrowienie.

Następnie cesarz rozmawiał z przewodniczącym i członkami deputacyi, wypytując ich szczegółowo o stosunki prywatne. Potem raz jeszcze dał monarcha wyraz zadowoleniu z ich przybycia. Audyencya trwała około 20 minut.

Następnie deputacya została przyjęta przez ministra Buriana.

Cesarz Franciszek Józef o Sejmie galicyjskim.

Podczas cerclu delegacyjnego w Budapeszcie rozmawiał cesarz najpierw z bar. Beckiem, bar. Aerenthalem i innymi ministrami, z prezydentem delegacyi austryackiej Madeyskim i z prezydentem delegacyi węgierskiej, oraz z poszczególnymi delegatami. Z Polaków rozmawiał cesarz z drem Głąbińskim **o pracach Sejmu galicyjskiego, o których wyraził się z uznaniem,** oraz z del. Kozłowskim, podnosząc jego referat w komisyi wojskowej i wyrażając uznanie jego gorliwej czynności w delegacyach, wreszcie z hr. Dzieduszyckim.

Wczoraj rozmawiał także cesarz po raz pierwszy z delegatami czeskimi, podnosząc kilkakrotnie konieczność porozumienia się obu narodowości w Czechach i zaznaczając, że byłoby dobrze, gdyby posłowie z wielkiej własności podjęli się pośrednictwa w tej sprawie.

Problem narodowościowy w Czechach.

W kołach politycznych opowiadają, że w najbliższym czasie przewódcy obu obozów z Czech zostaną powołani na konferencyę i że na tej podstawie cesarz poleci natychmiast przystąpić do rozwiązania problemu narodowego.

O konferencyi Czechów z bar. Beckiem

donosi *Slov. Korresp.* co następuje: Bawiąca we Wiedniu deputacya czeskiej Rady narodowej została wczoraj przyjętą przez bar. Becka. Deputacya wyraziła oczekiwanie, że rząd zakaże „bummlu“ w Pradze, co jedynie może przywrócić spokój i porządek. Dyskusya, jaka się następnie wywiązała, była prowadzoną w pod-

!! Baczność !!
Popierajmy przemysł krajowy.
KRAJOWA WYTWÓRCZO-HANDLOWA
SPÓŁKA PRZYBORÓW SZKOLNYCH
LWÓW, UL. PAŃSKA L. 21.
Poleca własnego wyrobu zeszyty szkolne, notatki, bloki oraz wszelkie materyały piśmienne.
1106

nieconym tonie. Członkowie deputacyi oświadczyli, że nie mogą mówić spokojniej w chwili, kiedy rząd okazał się niezdolnym do przeszkodzenia prowokacyom czeskiego narodu. Bar. Beck odpowiedział, że ubolewa głęboko z powodu wszystkiego, co ostatnimi czasy zaszło w Czechach, ale jest obowiązkiem Pragi, jako stolicy królestwa czeskiego, nie odbierać niemieckim studentom tamtejszego uniwersytetu niemieckiego swobody działania. Na propozycyę deputacyi, aby studenci przenieśli swój „bummel" z najludniejszych ulic na plac przed uniwersytetem, odpowiedział bar. Beck, że obecnie zapóźno już na wydawanie nowych zarządzeń. Prezydent gabinetu prosi zarówno czeskich jak i niemieckich delegatów o akcyę, celem przywrócenia spokoju i porządku. Rząd uczyni wszystko, aby przywrócić normalne stosunki. Gdyby jednak niepokoje trwały dalej, musiałby rząd wydać nadzwyczajne zarządzenia. Rząd widzi w tem, co się po obu stronach dzieje, niedozwolone polityczne demonstracye i nie dopuści, aby robiono politykę na ulicy.

Los szkół polskich w Warszawie

jest wciąż niezdecydowany. Toczą się narady nad środkami, zmierzającymi do otwarcia ich, z jednej strony wśród przełożonych zamkniętych zakładów, z drugiej wśród grona obywateli, którzy bez względu na stronnictwa, chcą w tej sprawie działać razem.

Studenci uniwersytetu warszawskiego zamieścili w pismach następujące oświadczenie: „Uważając że polskie społeczeństwo polskie nietylko, że nie bierze udziału w czynnym bojkocie szkół rosyjskich, lecz nawet potępia go, studenci uniwersytetu warszawskiego wyrażają swe współczucie i głęboki żal z powodu zamknięcia szkół polskich.

Z Warszawy telegrafują, że zamknięto stowarzyszenie kursów dla analfabetów dorosłych, istniejące od czerwca 1906 r. W roku zeszłym miało onej 3000 słuchaczy i 60 nauczycieli. Obecnie było 1000 słuchaczy, a czynnych było 30 nauczycieli. Działalność instytucyi była czysto oświatowa. Prezesem był Bolesław Prus.

Witte u papieża.

Były rosyjski prezydent minister hr. Witte był onegdaj przyjęty przez Ojca św. na audyencyi prywatnej. Dzienniki donoszą, że hr. Witte, który jedynie ze względu na nadwątlone zdrowie przedsięwziął podróż na południe, nie chce dać żadnych informacyj dziennikarzom. Hr. Witte zabawi w Rzymie jeszcze kilka dni, a potem prawdopodobnie pojedzie nad morze.

Na cmentarzu.

W tramwajach, dążących w nienaturalnym jakimś pośpiechu, w kierunku cmentarza, ścisk nie do opisania. Narożniki pudeł tramwajowych obwieszone wieńcami, wyglądają jak operetkowe jakieś karawany, wypełnione żywymi nieboszczykami.

— Zapałki masz — słychać głos jakiejś mamy, zwrócony do córki.
— Mam.
— A świece?
— Także.
— No to dobrze.
— A, pani Szczypczykiewicz! Pani n cmentarz?
— A jakże.
— Święci pani?
— Nie mam dla kogo. Ot, jadę przewietrzyć się trochę, ta na ludzi popatrzyć. Żeby tylko nie taka plucha...
— Oj to to.

Dojeżdżamy do cmentarza.

Zdaleka już słychać gwar dziadów, hałas zajeżdżających powozów, dzwonki tramwaju, istny jarmark.

Dziadami ugarnirowany cały mur cmentarny, przyległe parkany i domy.

Jest ich całe zatrzęsienie.

— Za Jana Kazimierza albo jakiego innego, wieczne odpoczywanie...
— Który świata całego nie widzę...
— Który jezdem przez nogi...
— Który jezdem przez renki...
— Za duszyczki zmarłe w czyścu zostajonce...
— Za wojca, ta za matki wieczny wodpoczywani...
— Za państwo litościwe wieczny odpoczywani...
— Za ty w płomieniu gorejonce...
— Ta za wszystkich zmarłych...
— Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, państwo łaskawe.

Najwięcej wydziera się kilkunastoletni wyrostek. Usiadł pod murem, przymknął jedno oko, drugiem obraca w koło i kiwając się w takt słów, wrzeszczy na całe gardło:

— ...ta nie opuszczajcie bidnego kaliki... dajcie choć cencika jednego... państwo łaskawy... państwo litościwy...

Jak mu się sprzykrzy mieć lewe oko przymknięte, to je otwiera, a przymyka prawe.

Jakaś baba, zła na tak głośną konkurencyę, strofuje go półgłosem:
— Czego pyskujesz, państwo ci i tak nic nie dadzom.
— Nie wasza głowa.
— Ou kiepski czasy — odzywa się jakaś druga — tamtygo roku był dyszcz, a w godziny miałam ryński dwadzieścia.
— Oj to prauda, ży kiepski czasy — przytwierdza druga — te psiekrwie państwo wolom dać chłopu niż bidny bali.
— Ano bo spodni majom.
— Inkluz, psia ich mać.
— Pani Syrkowska, czego mi pani na głowy lizi — irytuje się jakaś preclarka.
— O, ni miałabym dzie, ta pani na głowy, siadam dzie mi dobrzy. Guciu, napijesz się wódki — zwraca się do obok stojącego preclarza.
— Napijim.

Piją wódkę, potem Guciu ma pretensyę, aby pani Serkowska dała mu papierosa.

— Nie mam, jak Bozi kocham nie mam. Nie mogłam ryzykować na taki psi czas i nienarobiłam.

Gucio zostawia swój kosz z preclami na ziemi i idzie gdzieś po papierosa.

Wykorzystuje tę chwilę pani Michałowa, której pani Serkowska wlazła na głowę i poczyna dogadywać:
— Siadła to jak świnia na jajach...
— Hi, hi, hi, może jak kwoka — poprawia ją jakaś inna.
— Wszycko mi jedno, ale świnia jest, ży mi mój plac zabira.
— Świnia to wiadomo ży pani, a plac je magistracki, na chtórym wolno kużdemu siedzić.
— Schlała si z Guciem...
— Ali ni za pani piniendzy.
— A pamięta pani, jak się Gucio tamtego roku schlał? — przerywa kłótnię jakaś inna kupcowa.
— No, ali to dopiro na drugi dzień na Zaduszny tak go wzieno, na pirszy miał ino rausza. Od interesującego podsłuchiwania odciąga mię grupka znajomych pań, które obciążone licznymi pakunkami spieszą do bramy cmentarnej.
— Cóż panie tak obładowane — pytam.
— Idziemy świecić na grobie.

Ot, tu są świece, wazonki, rady sobie już dać nie możemy.
— Ja myślę, że lepiej było kupić tutaj na miejscu krzyż z lampkami, a i zachodu takiego by nie było i biedni by na tem zyskali.

Także coś. A jakżeby grób wyglądał? Taki krzyż to tylko ciebie a nie grób oświatla, a aby jasno było, to potrzebaby z pięćdziesiąt takich krzyży zakupić.
— Bo też krzyż nie jest do parady...
— Dziękuję panu, ale ja już wolę aby grób jarzył się od świecach na siebie uwagę, niż kopał choćby kilkoma krzyżami. To dobrze dla biednych. Mnie stać na świce, a chyba bym Baga w sercu nie miała, abym temu biednemu zmarłemu choć raz w rok grobu porządnie nie oświeciła.

A z tymi krzyżami...

Co to gadać, ja ich nie kontroluję i nie wiem, na jaki użytek idą pieniądze ze sprzedarzy krzyżów. Zeby choć w gazetach ogłaszali, kto i ile takich krzyżów zakupił, nie mówię, ale tak...

Ja naszym nigdy nie wierzę. Ot, chciałam kupić świece krajowego wyrobu, bo to niby są teraz takie popularne prądy i co?...

Za galicyjski wyrób żądają takie same ceny, jak i za zagraniczny, albo opuszczają najwyżej po cencie na sztuce, kiedy ich przecież transport nic a nic nie kosztuje.

To też kupiłem „Milly-Kerzen", a pana proszę, aby pan ich porządnie w gazecie zbeształ.

Jeśli chcą, abyśmy kupowali krajowe, galicyjskie towary, niech dają lepszy wyrób, a ceny o połowę mniejsze od zagranicznych, bo inaczej nikt się na ich centowy opust nie złapie.

Przyrzekłszy zbesztać „krajowy wyrób", który takie małe zniżki daje, pożegnałem czcigodne grono i wyczekawszy się trzy kwadranse na tramwaj, pospieszyłem zziębnięty do domu.

Po drodze dowiedziałem się, że na placu Maryackim wyłamał tramwaj kawał szyny, skutkiem czego musiano cały prawie ruch skierować przez ul. Łyczakowską, co było powodem tak nieregularnego kursowania tramwaji.

Jota

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Huberta b. — gr. kat. Ilaryona pr.

Jutro rzym. kat. Karola Bor. — gr. kat. Awerkyja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek po raz I-szy w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta; gościnny występ Heleny Oleskiej i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz trzeci „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

We czwartek o godz. 3·30 po południu na cel dobroczynny „Nerwowi", komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou — wieczorem o godzinie 7 po raz ósmy „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz czwarty „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

Restauracya Augusta Kostkiewicza została przeniesiona z ul. Wałowej 11 na ul. Łyczakowską 4. Poleca znakomite obiady á lá carte i w abonamencie, po cenach przystępnych jak dawniej. 1147

Z teatru. Dziś, we wtorek w operze „Carmen“ wystąpi gościnnie Helena Oleska w partyi tytułowej, którą już we Lwowie jak i w Warszawie śpiewała z ogromnem powodzeniem. Tenorową partyę „Don Jose'go“ wykona p. Łowczyński, zaliczający kreacyę tę do swych najbardziej popisowych.

Wesoła „Małgorzatka“ graną będzie we środę i w piątek.

Prześliczna opera „Madame Butterfly“ ze znakomitą wykonawczynią pnią Janiną Korolewicz-Wayoową idzie w dalszym ciągu we czwartek i w sobotę.

Artyści dramatu przygotowują wystawienie tragedyi Wyspiańskiego „Sędziowie“, do której dodaną będzie nadzwyczaj poetyczna legenda irlandzka „Cudowne źródło“, oraz dramat Ibsena „Dzika kaczka“ z p. Żelazowskim w głównej roli i komedyę Szekspira „Stracone zachody miłości“. Próbami kieruje p. Tadeusz Pawlikowski.

Zmiana obrządku. W miesiącu wrześniu przeszło we Lwowie 38 osób, mianowicie 21 mężczyn, a 17 kobiet z obrządku grecko-katolickiego na obrządek rzymsko-katolicki. Nadto przeszło na katolicyzm 1 protestant, 3 żydów i 1 bezwyznaniowy. Natomiast dwie protestantki i jedna żydówka przeszły na obrządek grecko-katolicki. Pięć katoliczek przeszło na protestantyzm, a jedna katoliczka i 1 katolik na bezwyznaniowość.

Piąta jatka miejska. Dla dzielnicy łyczakowskiej otwartą zostanie z dniem jutrzejszym jatka miejska w domu pod l. 3. przy ul. Słodowej. Będzie to z rzędu piąta jatka w zarządzie miejskim. Dotychczasowe cztery zdobyły sobie już trwałe zaufanie publiczności.

Tyfus brzuszny i plamisty w kraju. W tygodniu od 11 do 17 października stwierdzono epidemię tyfusu brzusznego w 26 gminach 17-tu powiatów; są to gminy: w pow. cieszanowskim Lipowice, w czortkowskim Połowce i Zalesie; w dolińskim Spas; w jarosławskim Ostrów i Cieplice; w łańcuckim Giedlarowa i Wierzawice; w podhajeckim Bożyków i Sosnów, w rohatyńskim: Świtelniki i Niemszyn; w rudeckim Rumno; w skałackim Popławy ad Skałat; w śniatyńskim: Śniatyn i Krasnostawce; w stanisławowskim Chryplin; w starosamborskim Topolnica, Strzyłki i Potok wielki; w tłumackim Pohonia; w trembowelskim: Budzanów; w zaleszczyckim: Zazulińce i Torskie; w złoczowskim: Czeremosznia; w żółkiewskim: Kłodno.

Zajęte tyfusem plamistym w czasie od 18 do 24 października są gminy: w pow. bóbreckim Brzozdowce 2 przypadki, w buczackim: Ładzkie 2, Trościaniec 3; w jarosławskim Ostrów 2; w jaworowskim: Zawadów; w krakowskim Zwierzyniec 1; w liskim Krzywe ad Tworylne 1; w nadwórniańskim: Łuh; w stryjskim Lisiatycze 2 i Orawczyk 8 wyyadków.

Bankiet poselski. Klub lewicy demokratycznej podejmował onegdaj obiadem rząd autonomiczny i namiestnika dr. Bobrzyńskiego; wzięli w obiedzie udział członkówie Wydziału krajowego pp. Onyszkiewicz i Jahl, obecni we Lwowie demokratyczni posłowie do parlamentu pp. Buzek, German i Tomaszewski i prawie cała lewica sejmowa. Obiad odbył się o godzinie 9 wiecz. w hotelu Georgea.

Pierwszy przemówił prezes lewicy p. Leo wnosząc zdrowie marszałka i namiestnika. Na toast odpowiedział imieniem obu dr. Bobrzyński, toastując na rzecz klubu lewicy w ręce prezesa Lea. Następnie wiceprezes klubu p. Battaglia wzniósł zdrowie członków Wydziału krajowego, na co odpowiedział p. Jahl toastem na rzecz miasta, co znów wywołało odpowiedź prezydenta Ciuchcińskiego; zakończono staropolskiem „kochajmy się“.

Po obiedzie jeszcze długo w noc toczyła się ożywiona konwersacya w górnych salach hotelu George'a a goście zabawili na zebraniu do godz. 1 w nocy.

Na katedrę ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim, opróżnioną przez śmierć nieodżałowanego śp. prof. Ochenkowskiego, wydział prawniczy dnia 20-go października uchwalił jednogłośnie przedstawić *unico loco* ministerstwu do zatwierdzenia dra Stanisława Grabskiego, prof. nauk społecznych Akademii rolniczej w Dublanach i docenta filozofii i metodologii nauk społecznych na tutejszej wszechnicy.

Główny raport kadetów rezerwy (rezerwy (rezerwy zapasowej) i aspirantów na kadetów rezerwy (rezerwy zapasowej) c. i k. armii odbędzie się w mieście Lwowie w dniu 5 listopada 1908 o godzinie 9 rano w koszarach 30 pułku piechoty i w c. i k. powiatowej komendzie uzupełniającej Nr. 30.

Przebywający we Lwowie kadeci rezerwy i aspiranci na kadetów rezerwy, należący do pułków pieszych, zgłosić się mają do raportu głównego w koszarach 30 pułku pieszego na Cytadeli, wszyscy zaś inni kadeci rezerwy i aspiranci na kadetów rezerwy w c. i k. powiatowej komendzie uzupełniającej Nr. 30 (Transporthauskaserne).

Dodatkowy raport odbędzie się o godzinie 9 rano w dniu 16 listopada 1908 tylko w c. i k. powiatowej komendzie uzupełniającej Nr. 30.

Defraudant Atlas schwytany! Wczoraj zawiadomiono telegraficznie z Wiednia o aresztowaniu Hermana Atlasa, byłego urzędnika Dyrekcyi skarbowej, który w lipcu wyjechał za urlopem ze Lwowa, a jak się później okazało, zdefraudował 70.000 koron, przysłanych przez Bank hipoteczny z tytułu podatku.

Bojkot pruskich towarów. Jak się dowiadujemy, organizacya bojkotu pruskich towarów, zwołuje na początek grudnia wiec manifestacyjno-sprawozdawczy. Referaty na tym wiecu obejmują: dr. Milewski, dyrektor Banuu krajowego. J. Olszewski, dyrektor Ligii Pomocy Przemysłowej i dr. Twardowski prof. uniwersytetu.

— Okropna statystyka. Centralna komisya statystyczna w Wiedniu ogłosiła pracę pt.: „Wyniki sądownictwa w sprawach cywilnych“.

Warto zwrócić uwagę na daty zawarte w tej publikacyi, o ile one odnoszą się do Galicyi. Są one bowiem tak strasznie smutne i groźne, że nie wolno nam ich ignorować; obowiązkiem każdego obywatela, każdego myślącego człowieka jest spojrzeć w oczy tym cyfrom i konsekwencyom z nich wypływającym, a uczyniwszy to, będzie musiał sobie powiedzieć, że tak dalej być nie może i każdy w swoim zakresie musi wedle sił i możności przyczynić się do tego, ażeby cyfry galicyjskie inaczej w przyszłości wyglądały.

Z cyfr tych wynika, że Galicya jest krajem pieniactwa i niesumienności handlowej.

Porównajmy bowiem stosunki w Wiedniu ze stosunkami w Krakowie i Lwowie:

Sporów o naruszenie posiadania czyli tak zwanych prowizoryów było w Wiedniu 850, w Pradze 1.615, we Lwowie 15.024, a w Krakowie 4.998.

Sporów drobiazgowych tj. o świadczenia pieniężne do wysokości 100 koron było w Wiedniu 122.229, w Pradze 97.740, we Lwowie 434.897, w Krakowie 143.593.

Sprawy prowizoryalne i drobiazgowe są więc u nas chlebem codziennym tak sędziów jak i ludności wiejskiej. Z zestawienia cyfr procesów w odniesieniu do cyfr ludności dochodzi się do wyniku, że przypada na każde 10.000 mieszkańców rocznie coś nad dwa prowizorya, w Pradze tak samo, we Lwowie coś nad 31, a w Krakowie prawie 20. Lwów ma więc w stosunku do prowincyj zachodnich monarchii więcej, niż piętnaście razy, a Kraków prawie dziesięć razy tyle sporów prowizoryalnych.

Stosunek ten odnośnie do sporów drobiazgowych jest jeszcze gorszy, jeżeli się zważy, że Wiedeń i Praga jako kraje częściowo przemysłowe zaskarżają na podstawie faktur zaopatrzonych w znaną klauzulę „płatne i zaskarżalne“ pretensye kupieckie za dostarczone towary przeciw dłużnikom mieszkającym po za ich granicami przed swoje forum, podczas gdy Lwów i Kraków mają wyłącznie spory między osobami podlegającemi ich jurysdykcyi. — Iloczyn procesów jest więc w rzeczywistości dla Galicyi jeszcze niekorzystniejszy.

Kto zna takie procesy, ten zdrętwieje na myśl, że uboga Galicya wydaje piętnaście, względnie dziesięć razy tyle na stemple, należytości, dyety sędziowskie, koszty znawców, honorarya zastępców.

— Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Dobromila jednowyślną uchwałą z dnia 27 bm. nadała dr. Józefowi Wereszczyńskiemu obywatelstwo honorowe w uznaniu zasług, położnych w czasie 35-letniej działalności w urzędowaniu członka Wydziału krajowego około dobra kraju w ogólności, a dobra miasta Dobromila w szczególności.

§ Z Królestwa. Generał-gubernator zatwierdził wyrok, skazujący na śmierć Stefana Hendrychowskiego i Jana Bęczka, za napad połączony z rabunkiem na szosie pod Węgrowem. Wyrok onegdaj wykonano.

Ks. P. Kucharskiego, proboszcza parafii Łosice na Podlasiu, usunięto drogą administracyjną z pomienionego stanowiska. Kara ta, spotkała ks. Kucharskiego za zbieranie ofiar na budowę kościoła pozaobrębem parafii.

() Samobójstwo Latkoczego. Były prezydent węgierskiego trybunału administracyjnego, Emmeryk Latkoczy, jak to doniosły już wczorajsze depesze, odebrał sobie w Gracu życie wystrzałem z rewolweru. Przed śmiercią Latkoczy wysłał telegram do rodziny z prośbą o pogrzeb. O śmierci jego krążą dwie wersye.

Po wykryciu jego sprawek, wyjechał Latkoczy natychmiast z Budapesztu do Wiednia i zatrzymał się w jednem z tamtejszych sanatoryów jeden dzień. Stąd udał się do jednego z zakładów leczniczych w Niemczech, lecz i tu nie zabawił długo. Przybył wkończu do sanatoryum w Laschnitzöle i tu odebrał sobie życie w sobotę rano. Poszedł on przed wstąpieniem do sanatoryum do kościoła, aby się pomodlić. Podczas gdy towarzyszący mu panowie czekali na niego przed kościołem, Latkoczy wyszedł z kościoła innemi drzwiami i kupiwszy w składzie broni rewolwer, zastrzelił się na ulicy.

Według innej wersyi Latkoczy miał się zastrzelić nie na ulicy, lecz w sanatoryum w Laschnitzhöhe. Przybył on tam w piątek rano, w towarzystwie córki i zięcia. Nowe otoczenie zdawało się wywierać na niego zbawienny wpływ. W najlepszym humorze poszedł spać. Rano znalazł go służący, leżącego w łóżku bez znaku życia. Obok leżał rewolwer. Strzał był skierowany w skroń, tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Latkoczy chciał sobie odebrać życie jeszcze w Budapeszcie, gdy wykryto jego sprawki. Rodzina udaremniła mu ten zamiar.

() Pod grozą szubienicy znajduje się od pół roku niejaki Judycki, jeden z dziesięciu rewolucyonistów warszawskich, którzy w sensacyjny sposób zostali wykradzeni z Pawiaku przez fałszywego ro-

tmistrza żandarmów. Przybył do Krakowa wraz z żoną, ale został aresztowany, ponieważ Rosya zażądała jego wydania. Izba radna odmówiła ekstradycyi, apelacya uchwałę zatwierdziła, ale ministerstwo sprawiedliwości było zdecydowane wydać Judyckiego Rosyi. I wydanie byłoby nastąpiło, ale na szczęście, dzięki interwencyi Koła polskiego, nie przyszło do tego pogwałcenia prawa azylu. (Trzeba zaznaczyć, że Judycki, inteligentny majster murarski, wyznaje zasady narodowe, nie jest międzynarodowcem i dlatego krakowscy socyaliści zupełnie się o niego nie troszczą). Akta z ministerstwa wróciły znowu do Krakowa, Izba radna i apelacya znowu orzekły, że niema żadnego powodu do ekstradycyi, gdyż Judyckiemu tylko polityczne przestępstwa można zarzucać. Mimo to nie wypuszczono Judyckiego na wolność.

Nieszczęsny człowiek od pół roku ma przed oczami szubienicę, która go w Rosyi czeka, a ta straszna niepewność rozstroiła jego nerwy zupełnie. Kilka miesięcy temu chciał popełnić zamach samobojczy, próbując rzucić się na bruk z okna II. piętra korytarza w gmachu sądu krajowego, przyczem dozorcom z trudem tylko udało się go powstrzymać. Przed dwoma tygodniami Judycki znowu targnął się na swe życie, próbując gwoździem przebić sobie brzuch.

Opinia publiczna apeluje słusznie do władz aby położyły koniec temu dręczeniu niewinnego człowieka.

TŁUMACZENIE.

Bank austryacko-węgierski.

XXXI. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1909 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **poniedziałku 30. listopada 1908 r.,** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1908 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównngo we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 29. października 1908.

Bank austryacko-węgierski.

Schoeller, generaluy radca. Pranger, generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:

a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;

b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dokóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten jest w prawie przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Obrabowanie banku w Budapeszcie.

W biały dzień, gdyż w południe, do filii budapeszteńskiego Banku handlowego, na bardzo ożywionem przedmieściu Nowy Peszt, przybyli dwaj mężczyźni, wyglądający z powierzchowności na lepszych rzemieślników. Naczelnik filii' tudzież kasyer mieli właśnie zamykać kasę z powodu południowej pauzy, gdy obaj przybysze wyciągnęli brauningi i wymierzywszy je w piersi urzędników, zawołali głośno : Nie ruszać się! Urzędnicy rzucili się do wyjścia, ale bandyci zagrodzili im drogę i zawrócili obu na dawne miejsca. Buchalter, siedzący obok celi telefonicznej, chciał szybko za pomocą telefonu zawezwać policyę, jednakże jeden z bandytów poskromił go sztyletem, którym następnie przeciął druty telefoniczne, a tymczasem drugi bandyta miał na oku resztę urzędników. Po przecięciu telefonu pierwszy bandyta, któremu wydał się podejrzanym ruch praktykanta biurowego, uderzył go kolbą brauninga w głowę, skutkiem czego praktykant, zalany krwią, padł na ziemię. Pod grozą rewolwerów wezwano kasyera, ażeby wydał pieniądze. Kasyer wskazał na otwartą kasę, a jeden z bandytów zabrał papierowe pieniądze do skórzanej torby, poczem na jego skinienie kasyer napełnił przyniesione przez bandytów worki monetą złotą i srebrną. Podczas całego tego zajścia, ani bandyci, ani urzędnicy, nie wymówili ani jednego słowa.

Podczas opróżniania kasy weszła do lokalu dziewczyna, chcąca zmienić pieniądze. Jeden z bandytów z wymierzonym do niej rewolwerem, pochwycił dziewczynę za ramię i postawił w kącie, gdzie też przybyła stała oniemiała do końca akcyi rabunkowej Ten sam los spotkał pewnego kupca, który przybył do filli banku, następnie drugą dziewczynę, a wreszcie żebraka. Następnie jeden z bandytów zabrał worki z metalową monetą i wyszedł, drugi zaś stał w lokalu na straży z dobytym brauningiem w ręce. Po upływie mniej więcej 5 minut powrócił do lokalu, zabrał torbę z papierowemi pieniądzmi i cofając się do wejścia, wezwał wszystkich, ażeby się nie rnszali. Drugi bandyta pozostawszy na kilka chwil w biurze, wyszedł z biura podobnie, jak jego towarzysz.

Gdy pozostałe osoby odzyskały panowanie nad sobą, zaalarmowały policyę, która natychmiast rozpoczęła śledztwo i pościg przy pomocy 25 agentów. Jak policya stwierdziła, bandyci wynajęli na ów dzień fiakra za 30 koron. Po umieszczeniu w powozie zrabowanych pieniędzy, odjechali na miejscowości Rakos-Palota i gyorod do Kepepes. — Przed tą ostatnią miejscowością wysiedli, zabrali łup, a fiakrowi kazali czekać najbliższej gospodzie. Po godzinnej nieobecności przybyli obaj do gospody, ale bez worków i torby, posilili się i pojechali na stacyę kolejową w Gödöllö, gdzie fiakra odprawili, dawszy mu 100 koron napiwku za milczenie.

Bandyci już po kilkunastu godzinach dostali się w ręce policyi. Jeden z nich, nazwiskiem Józef Piaskowski, pojechał z Gödöllö dajej i został schwytany na stacyi kolejowej w Kis-Terenne, drugi, nazwiskiem Julian Antosiewicz, został uwięziony w Budapeszcie, dokąd powrócił i udał się na nocleg do schroniska. Obaj przyznali się do winy, co zresztą było zbytecznem wobec oczywistych dowodów, że obaj spełnili rabunek. Pieniądze, prócz drobnej kwoty brakującej, znaleziono zagrzebane w lesie koło Kerepes.

Z rosyjskiej rewolucyi.

(Do ryciny).

Na tle rewolucyjno-bandyckich stosunków rozegrał się i doszedł do publicznej wiadomości następujący miłosny stosunek między damą wielkiego świata, księżną X a lokajem, służącym w jednym ze znajomych jej domów. Otóż księżna zakochana w lokaju, utrzymywała z nim miłosną korespondencyę, odbierając ją osobiście na poczcie pod adresem „Groźny-Miecz“. Lokaj jednak dumny z tego stosunku, nie omieszkał pochwalić się przed przyjaciółmi a nawet podał im tekst adresu, pod jakim oddaje listy do księżnej.

Ci raz poinformowani o wszystkiem zrobili następujący żart, zapewne z zazdrości. Wysłali list do jednej z hrabin w Petersburgu następującej treści: Jutro pod grozą śmierci, prosimy złożyć rb. 10.000 na poczcie pod adresem „Groźny miecz“.

Hrabina otrzymawszy tego rodzaju zaproszenie udała się na policyę zasięgnąć rady co ma z tem robić. Polecono jej tajemicę, następnie wydano rozkaz obsadzenia tajną policyę biura paszportowego. Nazajutrz o godzinie pół do 10-ej zjawiła się elegancka dama na pocztę po odbiór zwykle odbieranej korespondencyi, pod adresem „grozny miecz“, została jednak natychmiast zaaresztowaną i odstawioną na policyę, gdzie po osobistej rewizyi znaleziono tylko miłosny list do lokaja. Po udowodnieniu swojego alibi, została natychmiast uwolniona, tym sposobem tajemnica stała się publiczną.

SEJM.

(Posiedzenie trzydzieste trzecie).

O godz. 4 min. 25 po południu, zagaił marszałek poniedziałkowe posiedzenie.

Prócz kilkunastu spraw mniejszej wagi, załatwił Sejm sprawozdanie komisyi górniczej w sprawie

publicznych zbiorników na ropę

w Popielach pod Borysławiem. Uchwalono podwyższyć półtora milionowy kredyt na te zbiorniki do kwoty 1,800.000 kor. W dyskusyi uczestniczyli pp. ks. Stojało-

1113 **Hotel „Savoy“ Lwów, ul. Sobieskiego l. 7.**

Poleca względom Sz. P. T. Publiczności pokoje urządzone z komfortem, z uwzględnieniem wymagań hygieny, elektrycznem oświetleniem oraz skrzętną usługą. Ceny przystępne. Z poważaniem

Zygmunt Zehngut, właściciel

wski, Zamoyski i sprawozdawca Długosz. Następnie rozwinęła się dłuższa rozprawa o projekcie ustawy, podwyższającej

płace nauczycieli religii.

W tym celu wstawiono do budżetu na r. 1909 kwotę 84.954 kor. na pokrycie tej podwyżki za cztery ostatnie miesiące r. 1909.

Popierali sprawę Stadnicki, ks. Pastor, sprzeciwiał się ludowiec Styła. Wiceprezydent Dembowski wystąpił energicznie w obronie nauczycieli religii, poczem dał się słyszeć pełny natchnienia

głos Ks. arcybiskupa Theodorowicza.

Posłowie otoczyli kołem arcypasterza, śiedząc pilnie tok jego myśli; porywające słowa arcypasterza uniosły słuchaczy na wyżyny.

Ks. arcybiskup nie wchodził w te niższe, choć ważne zawsze pobudki materyalne, lecz podniósł sprawę wyżej i postawił ją na piedestale duchowym i moralnym. Zaznaczył, że uchwałą wspierającą katechetów da Sejm wyraz opinii, iż

kraj rozumie znaczenie katechizmu.

Omówiwszy prądy radykalne, groźne dla narodu, w te słowa odezwał się dalej arcypasterz:

Jeden z Szan. sprawozdawców w tej Izbie powiedział, że atmosfera Sejmu jest trochę może ociężała. Mnie się zdaje, że to było dla niej pięknym symptomem tego roku, bo w chwili, gdy wszystko zdawało się wyczekiwać na jakieś

gromy i burze,

właśnie ten spokojny nastrój przeważył i zwyciężył. Ale czy mi wolno jeszcze dodać moje czysto osobiste wrażenie, że tu także zbliżył się i zespolił powiew chrześcijański — stąd idący? Oto nad

krwią wylaną uniosła się myśl mężnej niewiasty, myśl chrześcijańskiego przebaczenia. To jest ta myśl, która krwi odejmuje tę siłę mściwości, która z niej czyni ekspiacyę i zbliża ku sobie bratnie dłonie.

Mowę zakończył ks. Theodorowicz następującym ustępem:

W chwili, kiedy pan marszałek niebawem w Rzymie przedstawi nasze uczucia, mowca cieszy się, że ten wyraz, co idzie ku górze, łączy się zarazem z tem apostolstwem, co zniża się ku nizinom, co schodzi do maluczkich, bo tą drogą idzie się do odrodzenia i uzdrowienia, do tężyzny Ojczyzny i narodu (Huczne oklaski).

Była to jedyna w tej sesyi mowa w wielkim stylu, godna największych parlamentów.

Ustawę o płacach katechetów uchwalono.

Uchwalono następnie podwyższenie poborów emerytowanych nauczycieli i wdów pd nauczycielach, poczem załatwiono ustawę finansową na r. 1908 i 1909. Przy tej sposobności wywiązała się ponowna ogólna dyskusya budżetowa. Mówili o finansach kraju Kolischer, Milewski, Krzeczunowicz, dorzucił wiele cennych uwag ks. Stojałowski. Wszystkim przyświecała myśl wskazania i wyszukania dróg do lepszego bytu, lepszej przyszłości kraju.

Ku końcowi posiedzenia przyszedł jeszcze pod obrady naglący wniosek prezydenta Ciuchcińskiego o subwencyę krajową dla budowanego we Lwowie kościoła Elżbiety.

Północ była blisko, kiedy marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, wtorek godz. 10 rano. Nie podobna było w tem pobieżnem sprawozdaniu wyczerpać całego materyału obrad, wrócimy doń jeszcze w następnym numerze, podamy więcej szczegółów.

Z ostatniej chwili.

Socyaliści w obronie Prusaków. Od czasu, kiedy udowodniono Daszyńskiemu, że otrzymał 60.000 marek na wybory — nie ulegało wątpliwości, że socyaliści pracują w Galicyi dla Prusaków.

Tak jednakowoż jawnie, jak we wczorajszym *Głosie*, nie mieli jeszcze dotąd nawet towarzysze odwagi wystąpić w obronie pruskiej bandy.

Oto *Głos* wczorajszy, jawnie, najbezczelniej w świecie, broni przyjętego u nas przez niektóre, zwłaszcza żydowskie firmy, zwyczaju umieszczania na sklepach niemieckich szyldów. *Głos* więc pomaga, czy raczej pomódz chce do germanizacyi kraju!

Wiemy, że z *Głosem* się nikt nie liczy, ale na taką bezwstydność prócz u nas, nigdzie by się socyały nie zdobyli. A więc w odpowiedzi na katowanie dzieci polskich, w odpowiedzi na wywłaszczenie nas z ziemi, w odpowiedzi na wszystkie prześladowania — żąda *Głos* niemieckich szyldów. Żąda tego, bo przecież muszą na łapkach służyć towarzysze za judaszowy grosz, od Krzyżaków otrzymany.

Porzucenie dziecka. Wczoraj o godz. 2 pop. pozostawiono w wozie tramwaju elektrycznego, idącym z dworca gł. do Wałów Hetmańskich, 3 letniego chłopczyka, ubranego w biały płaszczyk, sukienkę, czapeczkę i żółte buciki.

Na plecach miało dziecko przyczepioną szpilką karteczkę z napisem: „Proszę się zaopiekować tem dzieckiem, ponieważ nie ma ono żadnej opieki. Rodz."

Dziecko nie umie podać swego nazwiska, wie tylko, że nazywa „Józko".

Dziecko oddano w opiekę komisaryatowi dzielnicy II.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

„Radcy komisyi podatkowej".

Wiedeń. Cesarz ustanowił tytuł „radcy komisyi podatkowej", który nadawany będzie członkom komisyj podatkowych I i II instancyi, oraz członkom komisyi podatkowej dla kontyngentu podatku zarobkowego. Tytuł ten będzie nadawany zasłużonym członkom komisyj tylko na czas spełniania tego urzędu honorowego.

Dramat księcia Mikołaja.

Belgrad. Wczoraj w teatrze narodowym wystawiono dramat pt. „Carowa bałkańska, którego autorem jest książę Mikołaj Czarnogórski. Z okazyi tej serbski minister oświaty wysłał do księcia telegram, na który nadeszła następująca odpowiedź:

Ufam w żywotność idei Słowiańszczyzny. Najlepszą jej rękojmią jest zgoda braterska Serbów, której dowodem było przyjęcie w Serbii gen. Vukotica.

Bunt w wojsku francuskiem.

Rheims. W więzieniu wojskowem tutejszem wybuchł bunt. Zbuntowało się siedmdziesięciu kilku więźniów. Dopiero po zawezwaniu większego oddziału wojska, udało się przywrócić spokój.

Anticzeskie demonstracye.

Praga. W Czeskiej Lipie, Hniewinie i Litomierzycach, odbyły się onegdaj demonstracye anticzeskie, przy śpiewie pieśni „Wacht am Rhein". Do starć nie przyszło.

W Zatecu, Cieplicach, Uściu i Kralówdworze, dzień onegdajszy minął spokojnie.

Admonicya pod adresem Serbów.

Konstantynopol. Organ młodoturków *Szuraj Umet* w artykule wstępnym podnosi, iż wątpi, aby Serbia przez wywołanie powstania w Bośni uzyskała jakie korzyści, gdyż w tej mierze nie może liczyć na poparcie żadnego z mocarstw, a najmniej zaś Turcyi. W interesie Serbi leży utrzymanie pokoju.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Pani z wyższem wykształceniem znajdzie literackie zajęcie.

Adres poda „Goniec Polski", Podwale 7.

Adwokat Krajowy Dr. Michał Wasung otworzył kancelaryę adwokacką przy ul. Zyblikiewicza 33 A. Nr. tel. 1028

Docent dentystyki 1081

Dr. Teodor Bohosiewicz ordynuje jak zwykle Jagiellońska l. 7.

Zakład Dentystyczny **DR. FRYDERYKA FRUCHTMANNA** 1066

Lwów, Sykstuska 15, wykonuje plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony i mostki.

Wyjmowanie zębów bez bólu.

C. k. Notaryusz Teofil Witosławski przeniósł swą kancelaryę do domu przy ul. Jagiellońskiej l. 8. 1033

M. Schwarzwald dawniej **Herman Neuweld** dawniej

Lwów, Rynek l. 23 1021

poleca kompletne wyprawki szkolne, szyfony, płótna krajowe, kołdry, kocyki, oraz kolorowe wełny na mundurki szkolne. — CENY BARDZO NIZKIE. Szyfony i płótna od 44 hal. za metr. Czyste wełny 120 szer. od 1·95 hal. za metr. Kołdry na wełnie od 10 kor. za sztukę.

WYRÓB KRAJOWY. :: :: :: :: :: :: PRÓBKI GRATIS I FRANKO.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Listonosza, żonatego z kaucyą, przyjmie c. k. Urząd pocztowy Chochołów koło Nowego targu. 1152

Osoba umiejąca doskonale prać — udziela się za 80 hal. dziennie. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“. 1155

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę,
1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.
Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog obejmujący przeszło 3000 odbitek, precyzyjnie wykonanych, dobrych a tanich instrumentów muzycznych.

C. i k. Nadworny dost.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 670 (Czechy).
Skrzypce do nauki bez smyczka od K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80. Smyczek do skrzypiec 80 hal., 1·— K 1·80 hal. Cytry, flety, klarnety, harmonie ręczne na składzie w największym wyborze. — Ryzyko wykluczone! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 1127

962
SETKI

resztek najmodniejszych materyj sukiennych na ubrania męskie i
KOSTYUMY DAMSKIE
które nagromadziły się w magazynach rozsyłkowych naszej fabryki, oddajemy po **bajecznie, śmiesznie niskich cenach poniżej kosztów wyrobu.** — Skorzystajcie Państwo z tej **rzadkiej sposobności kupna** i zażądajcie odwrotną pocztą naszych próbek resztek materyj.
DOM ROZSYŁKOWY
I. Szląskiej Fabryki sukien
„SUDETIA“ JÄGERNDORF.

Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: Probostwo św. Antoniego, ul. Łyczakowska l. 41.

BOGUMIŁ PIRKEL
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

Panów i panie

do objęcia zajęcia biurowego
poszukuje się.
Wiadomość „Goniec Polski“.

Z powodu nadmiernych zapasów

wyszprzedaje się taniej

około 1000 tuzinów najlepszej jakości prześcieradeł wielkość 150/200 ctm. Sześć sztuk 14 kor. 30 hal. Towar nieodpowiadający przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Próbki barchanów, zefirów i wszelkich lnianych i bawełnianych towarów przesyła na żądanie tkalnia

Braci Krejcar

Drobruschka Nr. 9101 Czechy.

Kompletne wyprawy ślubne. 1140

Poszukujemy natychmiast roznosicieli gazet „GONIEC POLSKI“ Podwale 7.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba“

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata
Lwów, Ochronek 11 a

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5 — opakowanie darmo.**

THIERRY'GO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**
Skład we wszystkich aptekach.

„GONIEC POLSKI”

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ________________
kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ________________
________________ *miejsce zamieszkania ulica Nr.* ________
____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie — 1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk . . .	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa . . .	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35П
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GUFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.